Nr. 16a. Dnia 16 stycznia. Sobota. Dnia 4 (16) stycznia 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marcela Papieża. Niedziela: Antoniego Opata. Pon.: Kated. ś. Piotra w Rzymie. Wtorek: Kanuta Króla.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód " " 4 " 15. Długość dnia godzin 8 minut 10. Przybyło " " 0 " 32.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 7 w. Zachód " " 3 " 24 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7. Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Środa: Fabjana i Sebastjana M. Czwartek: Agnieszki P. M. Piątek: Wincentego Męcz. Sobota: Zaślubiny N. M. P.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Włodzimira, jutro Rościsława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, św. Trójcy na Solcu i w szpitalnym Dzieciątka Jezus na placu Wareckim nieszpory, rozpoczynające odpusty ku uczczeniu Imienia Jezus; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta nieszpory, rozpoczynające odpust św. Pawła; w kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu uroczysta wotywa o godzinie 9-ej z rana na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny.

Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków-reprezentantów Resursy obywatelskiej. (Gmach Resursy na Krakowskiem-Przedmieściu—godzina 5 po południu.)

Zabawy: Dla członków resursy obywatelskiej i ich rodzin wieczór tańcujący. (Lokal resursy—godzina 9 wieczorem.)—Dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczór tańcujący. (Lokal Towarzystwa, Miodowa—godzina 9 wieczorem.)—Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczorek muzyczny i tańce. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Napój miłosny" i „Divertissement tancerskie";—Rozmaitości: dziś „Półświatek"; jutro „Mąż z grzeczności";—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wniosek Romanczuka.

Pamiętają czytelnicy, iż sprawozdanie komisji szkolnej sejmu galicyjskiego w sprawie znanego wniosku posła rusińskiego, prof. Romanczuka, po kilkodniowych rozprawach w pełnej izbie, zwróconem zostało komisji do poczynienia zmian odpowiednich na podstawie wywodów i wniosków, podniesionych przez ks. Jerzego Czartoryskiego i dra Euzebjusza Czerkawskiego.

Obecnie komisja powraca przed pełną izbę z nowem sprawozdaniem. Podzieliła się ona wszakże na większość i mniejszość.

Wnioski większości podaliśmy już w naszem piśmie i przypominamy dziś tylko, że zaleca ona projekt do nowelli, zmieniającej ustawę szkolną z dnia 2-go maja 1873-go r. w tym duchu, iż w gminach, w których przynajmniej czwarta część ludności należy do narodowości rusińskiej, powinna być założoną szkoła ludowa z rusińskim językiem wykładowym, lub jeżeli w tej gminie jest już kilka szkół polskich, przynajmniej jedna z takowych powinna być przekształconą na rusińską. Dalej przepisuje wniosek komisji, że nauka obu języków krajowych w szkołach średnich jest obowiązującą, a uczeń tylko na wyraźne życzenie rodziców od nauki jednego z nich może być uwolnionym. Nareszcie sejm zawezwać ma władzę państwową do utworzenia w gimnazjum przemyskiem czterech niższych klas równoległych z językiem rusińskim, jako wykładowym.

Mniejszość komisji złożona z prezesa akademji umiejętności dra Majera, prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, Władysława Łozińskiego i prof. dra Fryderyka Zolla oświadcza, iż pozostaje przy pierwotnych „rezolucjach" komisji szkolnej i uzasadnia to swoje postanowienie w sposób następujący:

Konieczność zmiany prawa z d. 22-go czerwca 1867-go r. o języku wykładowym w galicyjskich szkołach ludowych, nie została dotąd należyci stwierdzoną.

Jeżeli w pewnej gminie odpowiednia mniejszość rusińska pragnie kształcić swe dzieci w języku własnym, ma ona środki wystarczające w dzisiejszem ustawodawstwie, aby przy pośrednictwie władz szkolnych zmusić gminę na podstawie ustawy z d. 3-go maja 1873-go r. (o organizacji szkół ludowych) do założenia szkoły z rusińskim językiem wykładowym.

Gdyby pomimo tego zachodziły jakie niewłaściwości w pewnych gminach, wystarczy za pomocą rezolucji zawezwać rząd do usunięcia tychże. Przedstawiciel rządu dr Rittner, podczas odnośnych rozpraw w sejmie, zapewnił, iż rząd będzie się starał uchwały sejmu, w tym kierunku idące, wykonać.

Przepisy obowiązujących ustaw pod tym względem są sprawiedliwe i odpowiadające stosunkom narodowościowym Galicji. Jakkolwiek prawo z d. 22-go czerwca 1867-go o języku wykładowym w szkołach ludowych od lat już ośmnastu istnieje, nikt dotąd nie czuł potrzeby użalania się na takowe.

Rodzice narodowości rusińskiej posyłają bardzo chętnie dzieci swoje do szkół polskich, ponieważ nabywają w ten sposób rękojmię, że dzieci ich wyuczą się dokładnie języka polskiego, nie zaniedbując własnego, który jest obowiązkowym przedmiotem nauki. (Ten argument mniejszości nie wydaje nam się wystarczającym i pedagogicznie usprawiedliwionym; *przyp. red.*)

Należy ostrożnie postępować z prawem, które w ciągu długiego pasma lat okazało się dobrem i zgodnem ze stosunkami kraju. Nie było dotąd wypadku, aby dążenie mniejszości rusińskiej do założenia swej szkoły narodowej rozbiło się o opór reprezentacji gminnej. W archiwach wydziału krajowego, ani rady szkolnej, nie ma ani jednego zażalenia mniejszości rusińskiej w tym kierunku.

Dopiero w bieżącym roku pojawiły się trzy skar-

ŚWISTKI.

Bodaj to być strażakiem... nb. w dzień jubileuszu v. s.

Chowa się rubla do kieszeni, pucuje hełm i botforty, wdziewa się mundur galowy i słucha zagranicznych pozdrowień...

Muzyka zagrała „Gasparone", więc dalejże w tany...

Do boku tuli się kuchareczka, ta sama, co dziś może obchodzi również jubileusz setnej pieczeni, zaofiarowanej strażakowi, miłą sercu jego, a bardziej jeszcze żołądkowi rączką.

Hej, hej! wesoło na jubileuszu.

Gorzej temu, co czuwa na wysokiej strażnicy.

Tam bawią się—on w płaszcz otulony, bacznem okiem przygląda się sennemu miastu. Czasem stanie, gdy jaka błędna iskra zamigoce nad szarą masą domów i ręką sięga ku alarmującemu sygnałowi.

— Eh, to nie ogień! I tam zapewne się bawią!—myśli sobie—szykuje się wystawna kolacja, piec silnie napalony, więc iskry lecą.

Chodzi dalej, strzegąc tych, co się bawią.

A gdyby tak zawołał: pali się!?

Wiemy już coby nastąpiło.

Przy blasku naftowych pochodni, w tym samym błyszczącym hełmie, w którym tylko co tańczył z kuchareczką, przyczepiony do beczki strażak pędziłby na ratunek zagrożonego mienia. Turkocą koła, galopują konie—on już na miejscu i walczy z przemożnym żywiołem.

Zwyciężył!...

Może tam belka przytłukła biedaka, może felczer, zarządziwszy doraźny opatrunek, pokiwał nad nim głową i rzekł: „Nie wyliże się" — jednak... zwyciężył!...

Bodaj to być strażakiem, nawet podczas pożaru!

Ileż to razy spada jak piorun ze strażnicy hasło: „gore!", a my nie przerywamy walca z „Gasparone"! Ileż to razy, gdy ujrzymy płomień dachu, stajemy wystraszeni i bladzi, a płomień pożera to, co pożreć zapragnął! Ileż to razy, jak armja bezorężna, opuszczamy bezsilni ręce, a żywioł sroży się i szaleje. Ileż to razy, bez rumieńca na twarzy, pocieszamy się z cicha, że choć stary gmach spłonął już mamy dziś inny, zupełnie inny, nowy!

Bodajto być strażakiem!

Ba, toż i my przecie jesteśmy strażakami... do pieczeni i jubileuszu naszej bezsilności. Dobrze przynajmniej, że umiemy zgrabnie łatać nasze dziury, zatykając je efektownem powoływaniem się na *force majeure.*

Tak też robił i mój znajomy obywatel ze wsi, przybyły w tych dniach do Warszawy.

— Wszystkiemu winien Bismark!—powtarzał niby „módl się za nami" po każdym punkcie długiej i smutnej litanji utyskiwań i skarg żałośliwych na złe czasy, na niskie ceny produktów rolnych, brak kredytu, wstrzemięźliwość Mośka w tranzakcjach etc. etc.

— Cło nas zabija! — mówił dalej, gorączkując się. — Dziesięć złotych od korca... to rozbój. Toż-to cała nasza czysta intrata! Z mojej wioszczyny sprzedaję 2,000 korcy żyta i pszenicy (ładna „wioszczyna"!) a zatem ponoszę straty 3,000 rs.! Ciekawy jestem, kto nas z tych opałów wybawi?

— Jak to cudownie, żeś pan dobrodziej chociaż „ciekawy"! Inni wcale nie są „ciekawi" — a tych **właśnie, w niedawnym swym liście, porównywa J. I. Kraszewski do „strusiów chowających głowę w piasek".** Tymczasem oni już wiedzą, o co chodzi: Bismark, Ameryka, Wschód... jednem słowem *force majeure*... i basta. Co tu robić wobec siły wyższej!

Kto nas wybawi?—pytasz szanowny pan dobrodziej.

Oczywiście także „siła wyższa"... Czekajmy tedy, byleby tylko ów motor niebieski nie spóźnił się, a miał co wybawiać...

Z kolei i ja się muszę pochwalić ciekawością. Otóż ciekawy jestem, dlaczego Andriolli na rysunkach pomieszczanych w francuskich illustrjacjach, dodaje do swego, z cudzoziemska dla nas brzmiącego nazwiska wyrazy „z Wilna", a pani Kochańska znaną jest za granicą jedynie pod z cudzoziemska brzmiącem nazwiskiem Sembrich? Nie mając pretensji, aby ciekawość moja była natychmiast zaspokojoną, pocieszam się tą myślą, że pani Zimajer jest równie do twarzy, czy ją nazywają „Zimajerką", czy też *kleine, nette Zimajer.*

Na zakończenie przytoczę moją rozmowę ze znajomym w drodze do redakcji.

— Słyszałeś?

— No?!

— Wydano zbiorek wierszy Leona XIII-go.

— Wiem o tem.

— Ba, ale nie wiesz, że obdarowany przezeń orderem Bismark rozpoczął przy kuflu piwa pisać epopeję, której początek poufnie mi zakomunikowano.

Otóż zaczyna się to tak:

Hab' schon den Polen aus Prowinz Posen
Den Rock genommen, jetzt nehm' ich die... kamizelka.

Se non e vero e ben trovato...

Deodat.

gi na pogwałcenie praw językowych ludności rusińskiej; teraz przeto nadeszła chwila stosowna do rozbioru i zbadania sprawy. Zmiany prawa, która nie jest wynikiem uznanej potrzeby, należy wystrzegać się, ponieważ zmiany takie wywołują zwykle nieuprawnione instynkta. Przez uchwalenie projektowanej rezolucji, rząd znajdzie się w położeniu bezstronnego i przedmiotowego zbadania, czy istotnie w jakiej gminie prawa mniejszości rusińskiej do posiadania własnej szkoły zostały pogwałcone.

Być może, iż z takiego śledztwa okaże się płonność utyskiwań, a w takim razie sejm nabędzie przekonania, że uzupełnienie ustaw szkolnych, nawet w stopniu żądanym przez rezolucję, nie jest pożądanem; tą drogą uniknie się jałowej pracy około przekształcania ustawodawstwa, które dowiodło swej wartości, uniknie się bezużytecznych rozpraw i niepotrzebnego jątrzenia umysłów.

Przytoczyliśmy obszerniej wywody i argumenta mniejszości komisji szkolnej sejmu galicyjskiego dlatego, aby okazać, że mniejszość ta, jakkolwiek nie poszła ślepo za wnioskiem posła Romanczuka, nie kierowała się poziomemi pobudkami hegemonji lub nienawiści do rusinów, lecz uznając najzupełniej ich prawo do posiadania własnych szkół, przemawia tylko za utrzymaniem w mocy prawa dotychczasowego, ponieważ mniema, iż prawo to należycie broni praw językowych narodu rusińskiego.

I istotnie—na podstawie tych praw z dnia 22-go czerwca 1867, tudzież z dnia 2 i 3 maja 1873, ogromna większość szkół ludowych w Galicji wschodniej otrzymała wykładowy język rusiński i jak wykazano powyżej, aż do ostatniego roku nie zaniesiono z łona tej ludności ani jednej skargi na pokrzywdzenie swojego prawa.

Dodajemy, że w łonie komisji szkolnej wytworzyła się inna jeszcze grupa posłów, złożona z dra Euzebjusza Czerkawskiego, księcia Jerzego Czartoryskiego i Tadeusza Romanowicza, która wnosi, aby we wszystkich istniejących w Galicji wschodniej szkołach średnich otwierano klasy równoległe z rusińskim językiem wykładowym, jeżeli tego zażąda przynajmniej 25 rodziców uczęszczających do szkół dzieci.

Hel.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na założenie od r. b. w kilku większych miastach Cesarstwa oddziałów „Towarzystwa pomocy dla niepełnoletnich więźniów, uwolnionych z miejsc zamknięcia.”

= Żytomierski instytut nauczycielski żydowski postanowiono zamknąć, a wychowańców tegoż przenieść do instytutu nauczycielskiego w Wilnie.

= Na zwykłą miesięczną kadencję sądową do Włocławka wyjeżdża obecnie II-gi wydział kryminalny w komplecie: towarzysza prezesa p. Timanowskiego, w charakterze prezydującego, członków sądu pp. Lebiediewa i Polakowa, sekretarza p. Johna, oraz popierającego oskarżenia towarzysza prokuratora p. Bienkiewicza. Kadencja będzie trwała od d. 20-go do 26-go b. m., a spraw do osądzenia jest 47.

= *Warszawskij dniewnik* w artykule poświęconym sprawom b. Banku polskiego powiada, że instytucja ta na mocy wydanego sobie przywileju, miała w swoim depozycie rozmaite fundusze, a między innemi i fundusze miejskie, od których opłacała bardzo niskie procenta, a „takie skoncentrowanie kapitałów miejskich w Warszawie, przy zupełnym braku jakichkolwiek instytucyj kredytowych w ogromnej większości miast kraju, okazuje się pod wielu względami szkodliwem, nie mówiąc już o niesłuszności takiego przywileju. Warszawa wyrosła na czterykroćstotysięczne miasto, dzięki nie samemu tylko korzystnemu położeniu geograficznemu i nie z powodu znajdowania się w niej wielu instytucyj rządowych; ostatniemi czasy do nadmiernie szybkiego jej wzrostu przyczyniły się znajdujące się tu instytucje kredytowe, sztucznie tu przyciągające kupców, przemysłowców i rzemieślników z innych miast, które często porzucali właśnie dla braku w nich kredytu. Ale czyż jest jakikolwiek powód pragnąć, aby Warszawa dalej wzrastała i zamieniała się w niezmiernie ludne ognisko, ze wszystkiemi takim ogniskom właściwemi ekonomicznemi i socjalnemi, prawdę mówiąc, bardzo smutnemi wadami? Zdaje nam się nie ulegać kwestji, że w widokach rządu i dla zdrowo pojmowanych interesów ludności tutejszego kraju byłoby daleko korzystniej, gdyby się w nim rozwijały wszystkie miasta, nie zaś jedno kosztem wszystkich, w wielkiej liczbie których niema nawet kas oszczędnościowo - pożyczkowych. Wobec tego byłoby bardzo pożądanem, aby miastom kraju przywiślańskiego nadaną została większa swoboda w przedmiocie rozporządzania należącymi do nich kapitałami, a zarazem, aby dano im możność zakładania u siebie banków miejskich, na wzór istniejących w gubernjach wewnętrznych, z prawem trzymania swoich kapitałów w tych instytucjach kredytowych, które depozytarjuszom ofiarują korzystniejsze warunki niż dawny Bank polski”.

= Tutejsze Towarzystwo lekarskie urządziło dla swoich członków czytelnię, która w dnie powszednie będzie otwarta od godziny 12-ej do 3-ej po południu i od 6-ej do 10-ej wieczorem. W niedzielę z czytelni korzystać można tylko w godzinach wieczornych.

= W dniu dzisiejszym upływa ostateczny termin składania list wyborczych na reprezentantów resursy obywatelskiej. Listy takie do wieczora mogą jeszcze być składane w kancelarji resursy.

= Komitet konkursowy imienia Bogusławskiego otrzymał zaległe na poczcie, a przyjęte przed terminem utwory sceniczne. Utworów tych jest siedm, tak że obecnie kompletna już lista dzieł dramatycznych, będących w posiadaniu komitetu konkursowego, dosięgła poważnej cyfry 71.

= W kościele katedralnym w Płocku wyświęceni zostali na kapłanów alumni seminarjum płockiego i otrzymali przeznaczenie na wikarjuszów kościołów parafjalnych: ks. Józef Karpiński w Baranówce, ks. Aleksander Soliński w Pomiechowie, ks. Paweł Rozpędowski w Chamsku, ks. Antoni Główczyński w Dzierzgowie, ks. Kazimierz Kucharski w Myszyńcu oraz ks. Stanisław Pędzich, wikarjusz parafji pałuckiej, na wikarjusza parafji myszynieckiej.

= **Z literatury.**

* Nowelka Marji Konopnickiej, tłumaczona poprzednio na język czeski p. t. „Wojciech Zapała”, przełożoną została obecnie na język kroacki i pomieszczoną w czasopiśmie zagrzebskiem *Wieniec*.

= Illuzjonista.

Pan Buatier de Kolta wystąpił w dniu wczorajszym po raz trzeci przed publicznością tutejszą, a za miejsce popisu obrał sobie salę teatru Wielkiego.

Program tego wystąpienia zręcznego prestidigitatora i antispirytysty, powinien był w zupełności zadowolnić widzów, a zwłaszcza też „zniknięcie klatki”, sztuka, w której żaden z widzianych dawniej w Warszawie prestidigitatorów panu B. dorównać nie może.

Mimo niezaprzeczonej zręczności sztukmistrza, na przedstawienie zebrała się niezbyt liczna publiczność, co dla illuzjonisty musiało być nie koniecznie przyjemną dezilluzją.

= Wznowione przedsiębiorstwo.

Jeszcze przed trzema laty kilku tutejszych kapitalistów zawiązało współkę, w celu zaopatrzenia Warszawy drzewem budowlanem i fabrycznem i w tym celu zakupiwszy znaczne obszary lasów w okolicach Pińszczyzny, zamierzało w porze letniej drzewo ciąć, a w zimowej (z powodu tamtejszych błot) dostawiać do stacyj kolei żelaznych.

Tymczasem zaraz pierwszej zimy przekonano się, że nawet przy większych mrozach, czego widocznie nieprzewidziano, trzęsawiska takie nie zamarzają, czyli, że wywóz buków, dębów itp. okazał się niemożebnym, a tem samem przedsiębiorcy, związani tym interesem, uważali swoje kapitały za stracone.

Dopiero za sprawą jednego ze wspólników dopuszczono do współki pewnego bankiera kijowskiego, który swoim kosztem zobowiązał się wybudować od nowej kolei dwadzieścia kilka wiorst drogi żelaznej, która przerzynając bagnistą miejscowość umożebni eksploatację lasów, a tem samem uchroni współkę od wielkiej straty.

= Wywóz cukru.

Zapotrzebowanie na cukier nasz za granicą zaczęło wzrastać.

Ajentury w Cesarstwie chętnie podejmują się dostawy za granicę.

W Białej Cerkwi ruch z tego powodu bardzo się ożywił.

= Papier pachnący.

W handlu ukazał się papier listowy, który po spaleniu wydaje przyjemny zapach.

List więc po przeczytaniu pozostawia jeszcze wonne wspomnienie.

= Młodociany talent.

Pięcioletni chłopczyk, syn znakomitego portrecisty naszego H., ma widocznie odziedziczony po ojcu talent do rysunków.

Ołówkowe jego szkice, któreśmy wypadkiem widzieli, robią pomyślne dla jego przyszłości nadzieje.

= Cyrk.

Pustkami od czasu kiermaszu stojący budynek cyrkowy na Ordynackiem, wkrótce zawrze nowem życiem.

Salamoński ze swojem towarzystwem ma zjechać do naszego miasta i cyrk obejmie w czasowe posiadanie.

Widowiska, jak dochodzi nas wiadomość, rozpoczną się ku końcowi przyszłego miesiąca.

= Tańce.

W każdym karnawale wszechwładna moda rozciąga się nietylko na stroje pań i panów, ale i na tańce, oraz porządek, w jakim program taneczny ma być wypełniony.

W tym roku, jak nas zapewnia jeden z pierwszorzędnych „aranżerów”, rozkład tańców jest następujący:

Jeżeli w towarzystwie zauważy się wielu panów poważnych i matron, bezwarunkowo zabawa zaczynać się powinna od poloneza, w przeciwnym zaś razie „polskiego” tańczy się tylko idąc do kolacji.

Zwykle zaś otwiera bal walc, w tym roku tańczony na trzy *pas*.

Po walcu następuje kadryl, o ile można, z dwiema dodatkowemi figurami, które jednak mało komu dotychczas są znane.

Po kadrylu bezpośrednio i bez żadnej przerwy te same pary winny puścić się w galopadę, a dobry „aranżer” we właściwym czasie da znak orkiestrze.

Teraz następuje przerwa, wypełniona o ile można jakąś deklamacją, śpiewem amatorskim itp.

Po należytym wypoczynku tańcujących, odzywa się pobudka mazurowa i dziarski mazowiecki taniec winien trwać aż do kolacji, do której, jeżeli polonez otwierał zabawę, wszystkie pary udają się przy dźwiękach marsza.

Po kolacji, zanim wstaną, orkiestra ma zagrać pobudkę do lansiera i pary od razu się grupują.

Polka zaraz idzie po lansierze, następnie kadryl z walcem i znów *intermezzo* wokalne lub deklamacyjne, po którem mazur zamyka serję tańców programowych.

Dalszy porządek, jeżeli zabawa ma się dłużej przeciągnąć, zostawia się uznaniu „aranżera”.

Takie *menu* taneczne, jak nas zapewnia ów specjalista, jest dzisiaj najmodniejsze.

= W tanecznem tempie.

W tych dniach pan X. i panna *** zostali narzeczonemi, zupełnie się przedtem nie znając.

Stało się to w sposób następujący:

Na jednym z wieczorków prywatnych p. X. zajął się na serjo panną ***, której przed pierwszym walcem został dopiero przedstawiony.

Zajęcie się młodzieńca było widocznem dla wszystkich dopiero przy kolacji, albowiem p. X. trochę podchmielony, zbyt żywo nadskakiwał swojej sąsiadce, która z trudnością mogła utrzymać na wodzy śmiałego (nb. pod wpływem wina) młodzieńca.

Po kolacji tańczono kadryla, do którego panna była dzień przedtem zaproszoną przez swojego kuzyna.

Pan X. dowiedziawszy się o tem, prosi kuzynka o odstąpienie tańca.

— Ależ nie mogę, zamało się znamy, zresztą cóż panu na tem tak bardzo zależy? — interpeluje kuzynek.

— Bo... ja kocham pannę *** i nikomu z nią tańczyć nie pozwolę!— odzywa się X., nie władając już sobą.

— Ha, w takim razie ustępuję, raczysz pan jednak słowa te powtórzyć jutro rodzicom kuzynki...

— Dobrze, zgoda i dziękuję — rzecze uradowany pan X. i do końca zabawy wszystkie tańce jedynie z panną *** tańczył.

Na drugi dzień kuzynek nie omieszkał przynaglić pana X. do dotrzymania słowa, chociaż młodzieniec ostygnąwszy i rezonując na zimno, począł żałować zbyt pośpiesznego kroku, sądził jednak, że obcesowe oświadczyny będą odrzucone.

Stało się przecież inaczej i p. X. w ciągu jednej doby od poznania panny, został jej narzeczonym.

= Błędna wędrówka po Warszawie.

Czytelniczka z ulicy Chłodnej w liście do nas pisanym kreśli swoje przygody w wędrówce po Warszawie dorożką.

Romantycznego w tych przygodach nic nie ma, oryginalnem jest tylko to, że dorożkarz (nr 554) wcale nie znał Warszawy i mając jechać na dworzec kolei nadwiślańskiej, wypytywał o drogę przechodniów, a wskazówek pasażerki nie słuchał.

Między innemi, na placu Krasińskich wjechał w jakąś otwartą bramę i niemało poniósł trudu, żeby się z niej później wycofać.

Wreszcie niefortunny automedon dowiózł zniecierpliwioną wędrownicę do upragnionego celu, ale stało się to właśnie w chwili, gdy pociąg gwizdnął i pojechał.

Zdaje się, że pp. dorożkarze powinniby poznawać Warszawę nieco wcześniej, a nie dopiero z wysokości kozła.

= Nieprzyjemne zajście.

W dniu wczorajszym w jednej z pierwszorzędnych

cukierni na Krakowskiem Przedmieściu, pan S. przybyły z prowincji obywatel, wszczął zamieszanie z powodu skradzionej mu z futra portmonetki, zawierającej przeszło dwieście rubli.

Ponieważ futro wisiało na kołku w oddaleniu od właściciela, sądził więc, iż sprawcami byli usługujący chłopcy.

Właściciel zaoponował przeciwko podejrzeniu z uwagi, iż znajdujący się u niego chłopcy znani byli z uczciwości.

Po długich poszukiwaniach i zwracaniu się do publiczności, pan S. znalazł portmonetkę w kieszeni surduta...

Uznając własną winę, mniemana ofiara kradzieży wrzuciła do puszki rs. 10 z przeznaczeniem na cel dobroczynny.

Jednocześnie też przeprosił właściciela cukierni a nieprzyjemność, której jedynym powodem było roztargnienie gościa.

— Kradzieże.

W wagonie tramwajowym między dworcem kolei terespolskiej a Królewską, kupcowi B. Winterowi skradziono pugilares zawierający 380 rs. gotowizną i weksel na 800 rs. — Za Żelazną Bramą, służącej Miecznikowej zuchwały złodziej wydarł z rąk banknot 25-cio rublowy i z łupem zdołał umknąć bezkarnie.

— Z pośliznięcia.

W dniu wczorajszym na Lesznie, Leontyna Wejssowa, pośliznąwszy się na chodniku, upadła.

Odwieziono ją do domu ze złamaną nogą i biedna kobieta niebawem poroniła.

Życiu Wejssowej grozi niebezpieczeństwo.

— Przeniesienie.

Z miasta powiatowego Turku donoszą nam o stanowczym zamiarze przeniesienia biura powiatu z tego miasta do osady Uniejowa.

Przeniesienie to, na skutek starań właściciela Uniejowa p. Tolla, w zasadzie uzyskało sankcję władzy.

Dla ruchliwego i przemysłowego miasta, jakiem jest Turek, będzie to wielką stratą i nikt z mieszkańców powiatu tureckiego z podobnej zmiany nie jest zadowolony.

— Szczególne samobójstwa.

W zeszły wtorek, we wsi Święcice za Wisłą, w ciągu jednego dnia pozbawili się życia brat i siostra.

Syn miejscowego kolonisty, Grzegorz Ignatowski, w nocy z poniedziałku na wtorek został ujęty na kradzieży gołębi dworskich.

Parobcy, rozbudzeni szczekaniem psów, zrobili obławę na złodzieja i Ignatowskiego ujęto.

Zawiadomiono o wypadku sołtysa, który zamknął złodzieja w swojej komorze, z zamiarem odprowadzenia go za dnia do urzędu gminnego.

Rano jednak Ignatowski został znaleziony nieżywym.

Widocznie ze wstydu i z obawy kary 17-letni chłopiec powiesił się na haku.

Wiadomość powyższa zaalarmowała całą wioskę, a szczególniej desperowali rodzice złodzieja i samobójcy, siostra zaś jego od bliźniąt, Antonina Ignatowska, ujrzawszy zsiniałe zwłoki brata, padła bez zmysłów.

Rozpaczającą dziewczynę zaledwie zdołano ocucić i odprowadzić do domu.

Tu pozostawszy samą, rodzice bowiem powtórnie udali się do zwłok syna, Antonina zrobiła tak samo jak i brat bliźniak, a mianowicie powiesiła się na haku w przylegającej do izby komorze.

Podwójne samobójstwo brata i siostry wywołało nietylko w Święcicach, ale i w całej okolicy wielką sensację.

— Ujęcie rabusiów.

Z powiatu wilejskiego piszą do nas co następuje:

Szczególnym trafem pojmano przed paru dniami kilku dawno poszukiwanych łotrów.

Rzecz się tak miała:

W pewnej wsi ukradziono na raz kilka koni.

Zaalarmowana policja rozpoczęła poszukiwania, ale wszystkie starania były daremne.

Tymczasem jeden z policjantów wracając do domu, zatrzymał się o zmroku przy podróżnej karczmie, chcąc dać wytchnąć koniowi.

Nagle ten zarżał, a ze stodoły odpowiedziało mu kilka głosów podobnych.

Zbudziło to podejrzenie urzędnika, który począł się dobijać do karczmy.

Gdy mu po długiej chwili otworzono, karczmarka oświadczyła, że nie ma ani zapałek, ani świecy i nafty.

Policjant znalazł zapałki u siebie i za ich pomocą ujrzał najprzód lampę na stole, a pod łóżkiem ukrytego człowieka.

Nagłym ruchem wyciągnął go na środek szynkowni, lecz w tej chwili rzuciło się nań pięciu ludzi, ukrytych po kątach.

Rozpoczęła się wściekła walka jednego przeciw pięciu.

Na szczęście, przejeżdżające furmanki usłyszały krzyk i przyszły z pomocą.

Na widok wpadających do izby chłopów, rabusie pierzchnęli.

Trzech jednak ująć zdołano.

Są to znani rozbójnicy i złodzieje koni.

W stodole zaś znaleziono dziewięć kradzionych koni.

— Wypadek na kolei.

W dniu 13-ym b. m., na kolei terespolskiej, miał miejsce wypadek rozbicia sanek przez pociąg.

W chwili dochodzenia pociągu towarowego nr 12 do stacji Brześć, na wiorście 194, pozostawione bez dozoru przy przejeździe konie z sankami, przestraszyły się świstu lokomotywy i okrążywszy przejazd wpadły na linję kolei.

Maszynista nie zdążył już wstrzymać pociągu i sanki, dostawszy się pod lokomotywę, zostały zdruzgotane; konie dziwnym trafem wyszły z katastrofy tej cało.

Winnego pozostawienia koni bez dozoru pociągnięto do odpowiedzialności.

Pociąg po 10-minutowym postoju poszedł w dalszą drogę.

— Pożary na prowincji.

W dniu 31-ym z. m., w miasteczku Dąb, w powiecie kolskim, w browarze należącym do pani Krzemińskiej, pożar zniszczył budynki ubezpieczone na rs. 5000.

Ogółem straty w spalonych budynkach z urządzeniami i nieruchomościami wynoszą przeszło 10,000 rs.

W dniu 1-ym b. m., w Nowomińsku, w domu Tenenbauma, wszczął się pożar, pastwą którego stał się dom piętrowy frontowy oraz kilka sąsiednich budowli.

Szkody wynikłe w tym pożarze w spalonych budynkach i nieruchomościach obliczono na rs. 6000.

W obu powyższych pożarach przyczyna ognia niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odmrożenia rąk i nóg.

Przeciw odmrożeniom powierzchownym, manifestującym się lekkiem nabrzmieniem, poczerwienieniem ciała i swędzeniem, podajemy dwa środki, które wielu osobom oddały pożądany skutek. Pierwszy środek jest bardzo prosty i może być sprobowany bez żadnego niemal zachodu. Do blaszanej ogrzewaczki, stanowiącej poprostu pudełko z dziurkowanem wiekiem, nasypać mocno rozżarzonych węgli. Jednocześnie wziąć garść siana lub traw aromatycznych, jeśli takowe mamy pod ręką, zwilżyć je nieco wodą i rozłożyć na wieku. Na tem posłaniu umieścić ręce lub nogi, przykładając doń bezpośrednio części odmrożone. Potrzymać je w tej pozycji przez dwadzieścia minut. Od tej fumigacji skóra nieco pożółknie, jeśli jednak swędzenie ustąpi, jest to już niedogodność małej wagi. Drugi sposób jest racjonalniejszy; zasadza się na moczeniu, przyrządzonem w sposób następujący: kupić funt kory dębowej i zalać ją równą ilością wody i czerwonego wina. Zagotować. Gdy dekokt wyparuje do dwóch trzecich pierwotnej zawartości, odstawić go z ognia, przecedzić i dodać trzy łuty ałunu. W płynie tym moczyć odmrożone członki przez pół godziny, skoro tylko uczujemy w nich swędzenie. Powtórzyć to moczenie od dwóch do trzech razy. Na odmrożenia, którym towarzyszą poranienia, środki te aplikowane być nie mogą.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisław **Bogucki**, b. sekretarz główny rad zarządzających towarzystw dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, wdowiec, po długiej i ciężkiej chorobie dnia 14-go stycznia 1886 r., opatrzony św. sakramentami, życie zakończył w wieku lat 48. Stroskane rodzeństwo zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w sobotę, tj. dnia 16 b. m., o godzinie **11-tej** zrana w kościele św. Barbary na Koszykach, następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—165

† Ś. p. Antoni **Mierczyński**, urzędnik drogi nadwiślańskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 63 przeniósł się do wieczności w dniu 15-ym stycznia r. b. W smutku pozostała żona z synem zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 17-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **1-ej** z południa z kościoła św. Antoniego (po-reformackiego), na cmentarz powązkowski. —175—

† Ś. p. Aleksander Ignacy **Zaszczyński**, urzędnik drogi żelaznej nadwiślańskiej, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami zakończył życie dnia 15-go stycznia 1886 r., przeżywszy lat 28. W głębokim smutku pogrążeni: żona, matka i siostry zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Jana, w niedzielę, to jest dnia 17-go stycznia, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—79

† Ś. p. Karol **Fiałkowski**, b. urzędnik skarbowej dyrekcji w Galicji, zmarł we Lwowie w dniu 26-ym grudnia 1885 roku.

W sobotę, to jest dnia 16-go stycznia, o godzinie **9-tej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej odbędzie się za duszę jego żałobne nabożeństwo, na które w smutku pozostały syn i synowa zapraszają licznych przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—144

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 15-go stycznia. —*Politische Correspondenz* donosi, że pomiędzy mocarstwami toczą się obecnie rokowania nad znanemi warunkami ugody pomiędzy sułtanem i księciem Aleksandrem zawieranej. Warunki te uznano za odpowiednie. Po ostatecznem przyjęciu ich przez sułtana, zbierze się w Konstantynopolu napowrót przerwana z wybuchem wojny serbsko-bułgarskiej konferencja, celem nadania projektowi mocy obowiązującej. Na konferencji Włochy sformułować mają ostateczne wnioski, które następnie przyjęte zostaną przez resztę mocarstw. Dlatego hr. Corti odwlókł swój odjazd do Londynu, (gdzie mianowany został posłem; *przyp. red.*)

Berlin 15-go stycznia. — Podczas dzisiejszych obrad nad wydalaniem polaków z Prus, członkowie rady związkowej wydalili się z izby na znak, że sprawę tę uznają za wyłącznie obchodzącą Prusy.

Paryż 15-go stycznia. — Straże pograniczne w Pirenejach skonstatowały kilka znacznych przesyłek broni dla karlistów hiszpańskich.

Paryż 15-go stycznia. — Rząd zamierza przeprowadzić znaczną redukcję w personelu administracyjnym.

Londyn 15-go stycznia.—W kołach parlamentarnych zapewniają, że konserwatyści oswoili się już z myślą przyznania samorządu Irlandji, z zachowaniem warunków jedności państwa. Na zmianę ich opinji wpłynęła wiadomość o przygotowanej już w Irlandji rewolucji, na wypadek dalszej niechęci parlamentu do uznania praw narodowych Irlandji.

Rzym 15-go stycznia. — Jenerał zakonu jezuitów, ks. Beckx, umarł.

(Piotr Jan Beckx urodził się d. 8-go lutego r. 1795-go w Belgji. Od samego wstąpienia do zakonu jezusowego w r. 1819-ym zabłysnął szczególnemi zdolnościami, które usposabiały go do ważnych misyj. Początkowo pełnił funkcje spowiednika nawróconego do katolicyzmu księcia Ferdynanda Anhalt-Köthen; następnie wraz z wdową po nim osiedlił się w Wiedniu, gdzie został prokuratorem prowincji austrjackiej. W r. 1848-ym udał się do Belgji, wrócił jednak wkrótce do Austrji i położył tam wielkie zasługi około spotęgowania wpływów zakonu pod reakcyjnemi rządami Bacha. W r. 1853-im mianowany został jenerałem jezuitów w Rzymie. Na tym posterunku rozwinął znakomitą w swoim rodzaju działalność. Od kilku lat dodano mu pomocnika z powodu starości; zakon jezuitów traci w nim niezastąpioną siłę; *przyp. red.*)

Rzym 15-go stycznia.—Rozeszła się tu pogłoska, iż cesarz Franciszek-Józef zamierza rewizytować króla Humberta na zamku Raconigi.

Sofja 15-go stycznia. — Wbrew wszelkim tendencyjnym przypuszczeniom, prezes gabinetu Karawełow jest w szczególnych łaskach u księcia i najpoufalej z nim obcuje.

Kair 15-go stycznia.—Gubernator egipski Massawy, stanowczo opuścił to miasto.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 15-go stycznia.—*Neue freie Presse* donosi z Belgradu, że w całej Serbji przeważa obecnie usposobienie pokojowe; nawet Mijatowicz, który był dawniej najzagorzalszym zwolennikiem wojny, zbadawszy na miejscu położenie kraju, przechylił się na stronę pokoju, którego osiągnięcie w kołach dobrze poinformowanych uważanem jest za rzecz nietrudną.

Paryż 15-go stycznia. — Wskutek wydanej amnestji Ludwika Michel i książę Krapotkin wczoraj już opuścili więzienie.

Belgrad 15-go stycznia.—Krążą tu pogłoski o zawarciu sojuszu między Serbją i Grecją, dla wspólnego popierania własnych interesów na wypadek jednostronnego roztrzygnięcia sprawy rumelijskiej.

Belgrad 15-go stycznia. — Zaprzeczają tu pogłoskom o antidynastycznych zamiarach Risticza, Piroczanacza i ich stronników. Stronnicy dalszej woj-

ay znacznie już także poskromili swoje wymagania i skłaniają się ku pokojowi.

Petersburg 15-go stycznia. — *Nowoje wremja* dowiaduje się o mającem wkrótce nastąpić połączeniu gabinetu kontroli i kancelarji ministerjum dworu w jedną nową instytucję pod nazwą: „generalny zarząd ministerjum dworu". Naczelnikiem nowej instytucji mianowany być ma kontroler ministerjum dworu Petrow.

Telegramy handlowe.

Berlin 15-go stycznia (godzina 2 po południu)

Ciągle jednakowa bezzmienność zamyka wszelką drogę do spekulacji i ogranicza ruch i tak już minimalny, jeszcze więcej. Usposobienie na dzisiejszej giełdzie było słabe, a różnice kursowe w rozmaitych kierunkach. Wartości spekulacyjne nieco mocniej, a szczególniej akcje kredytowe, które zyskały 3 marki. Wartości bankowe słabiej, również nieco słabiej kolejowe. Na polu rent obcych wartości rosyjskie bez zmiany, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o pół marki niżej notowane.

Berlin 15-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.80	Akcje kredytowe .	494.—
Weksle na Warszawę	200.55	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	200.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto z dost. na jesień	132.—
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na wiosnę .	133.75

Petersburg 13-go stycznia.

Weksle na Londyn	23¾
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	234
„ „ II-ej emisji . .	216
Półimperjały	8.32

Jak małe są w obecnej chwili zmiany kursowe, najlepszym tego dowodem jest, że czterodniowa zwyżka podniosła kurs rubli w tranzakcjach kasowych o 30, a w końcomiesięcznych o 25 fenigów. Kursa wyżej podane różnią się od poprzednich o 10 f. w tranzakcjach kasowych, kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się w odpowiednim stosunku, to jest nie więcej, jak o jakie 15 do 25 fenigów. Samo przez się zatem wynika, że giełda warszawska dzisiaj, opierając się na niezmiennych kursach w tranzakcjach dostawowych, niezmieni notowań swoich i będzie równie ospała, jak przez cały tydzień. Notowania dnia poprzedniego były: 200.70, 200.75, 491, 132.50, 134.25.

J. Wl.

Gdańsk 14-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.90
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie	4.30
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 15-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 92—100, średnia 80—90, ordynaryjna 60—78.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 15-go stycznia 1885 r.

Targ, jak zwykle w piątek, niewyraźny.

Mało towaru i mało kupujących, usposobienia określić trudno, chociaż o ile się zdaje, było ono takież, jak z początku tygodnia.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 450 korcy, pomiędzy któremi nie było wcale wyborowej. Dobre białe ziarno płacono 5.72½, dobra pstra 5.55, nieco słabsza 5.40, jeszcze gorsza 5 rs. 25 kop.

Żyta zaledwie 150 korcy dostawionych osią w drobnych partyjkach.

Płacono za prawie wyborowe 4 rs., za średnie 3.50 do 3.75 wedle jakości.

Jęczmienia ordynaryjnego 25 korcy sprzedano po 3 rs. 30 kop.

Owsa 300 korcy; ceny ciągle mocne.

Płacono 2.50, 2.65, 2.85, 3 rs., a nawet i wyżej, stosownie do dobroci ziarna.

Siana dosyć; cena za pud 35, 40, 45 kop.

Słoma 20 do 25 kop. za pud. *J. Wl.*

Sprawozdanie z handlu skórami.

Skóry na targu naszym w ciągu ostatnich dwóch tygodni obniżyły się w cenie dosyć nawet znacznie.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem spadek cen w Cesarstwie i w skutek tego znaczne zakupy, jakie większe garbarnie tutejsze na tamtejszych rynkach poczyniły.

Płacono w sztukach na żywem bydlęci 9 rs. do 16½ wedle wielkości i grubości.

Na wagę, za funt skóry nieoczyszczonej z rogami, w sztukach lekkich 60 do 65-funtowych 12 kop., 65 do 70-funtowych 13 kop., 70 do 75-funt. 14 kop. W sztukach cięższych 75, 80 i 85-funt. płacono za funt 15 kop. Za funt skóry oczyszczonej, z zachowaniem tegoż samego stopniowania, w stosunku do wielkości i grubości całej sztuki 13½ do 16½ kop.

Różnica 1½ kop. jest tak wielką dla tego, że w obecnej porze przy oczyszczaniu wiele odchodzi nieczystości.

Skórki cielęce warszawskie ciągle jednakowo 2.50 do 3.60 za parę.

Prowincjonalne skórki świeże, których już nieco więcej widać na targu, w małych partjach sprzedawane były po 12 do 14½ rs. za decher, czyli 10 sztuk. *J. Wl.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu odbytego w Gliwicach dnia 12 stycznia, p. Maurycy Margulies podaje następujące dane:

Pszenica biała 11.10 do 11.70 marek za 100 kilog., czyli 91 do 96 kop. za pud; czerwona 10.70 do 11.50 mar., czyli 87½ do 94 kop. za pud.

Żyto polskie 8.40 do 9.10 m., czyli 69 do 74 kop. za pud. Litewskie 7.40 do 8.80, czyli 69 do 72 kop., wreszcie rosyjskie 8 do 8.60 m. za 100 kilo., czyli 65½ do 75 kop. za pud. Żyto wyborowe, jasne i piękne ziarno, płacono wyżej cen notowanych,

Jęczmień 9.50 do 10 m., 78 do 82 kop.

Owies według gatunku 9,50, 9.75, 10 do 10.60 marek za 100 kilog., czyli 78, 80, 82 do 87 kop. za pud.

Makuchy lniane dosyć chętnie kupowane 14.25 do 14.75 m., czyli 116½ do 121 kop. za pud.

W ogóle interesa wlokły się bardzo ospale, zbyt trudny, usposobienie słabe w całem znaczeniu tego wyrazu.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Eleonorze W. z Żurawiej.*—O dniu rozdania losów kolektorom doniesiemy bezzwłocznie.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 14-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Petersburga, Łopuchinu,—z Sofji, von Rosenthal, — z Moskwy, Szymon Cukier,—z Konina, Marjańska Z. A. — z Łucka, Polk. Kwitnickiemu,—z Krasnostawu, Wojciechowskiemu,—z Łodzi, Nikoliczu,—z Łodzi, Celińskiej, — z Onegi, Księżopolskiej.—z Radomia, Halbfingierowi,—z Brześcia, Lipszyńskiemu, — z Łukowa, Tykociner, — z Petersburga, Bunjekowej,—ze Żmerynki, Sarré,—z Berdyczewa, Kalinowskiemu,—z Briańska, Łurje,—z Petersburga, M. Salbergowi, —z Wasilkowa, Wojszyckiemu,—z Łomży, Michajłow, — z Jekaterynosławia, Lewartowskiemu,—z Opoczna, baronessa Boje,—z Burgstadt, E Wiślicki, — z Petersburga, fabryka cukru Model,—z Halifax, Penkala, — z Landwerowy, Browarna 7,—z Lublina, Gorzyński,—z Siedlec, Dewelt,—z Moskwy, Rostisławowi,—z Saratowa, Bredowej.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— Egzekuturowie testamentu b. p. Majera Bersohna podają niniejszem do wiadomości publicznej, że z powodu legatów dobroczynnych przez jw. ministra spraw wewnętrznych w dniu 30 stycznia 1874 r. za nrem 887 i jw. ministra oświecenia w dniu 1 lutego 1875 r., za nrem 1284 zatwierdzonych, przypadają w roku bieżącym do wypłaty:

a) Suma rs. 150 (sto pięćdziesiąt) dla jednego ze studentów wyznania mojżeszowego i kształcącego się w uniwersytecie warszawskim na lekarza, dobrego prowadzenia się, okazującego chęć i zdolności do obranego zawodu.

b) Suma rs. 250 (dwieście pięćdziesiąt), jako procent od kapitału wieczystego rs. 500, przeznaczonego na opłatę szkolną dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich (w ¾ częściach wyznania mojżeszowego, a w ¼ części innych wyznań), odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach, stosownie do wyboru egzekutorów testamentu.

Kandydaci do powyższych legatów, posiadający ad a) świadectwo władzy uniwersyteckiej, zaś ad b) świadectwo władzy gimnazjalnej co do wymaganych kwalifikacyj, oraz świadectwo dwóch obywateli co do ubóstwa, zgłaszać się mogą, począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 29 stycznia (10 lutego) r. b. do domu handlowego pod firmą M. Bersohn w Warszawie, pod nrem 5/795 przy ulicy Elektoralnej istniejącego, a to celem przedstawienia próśb piśmiennych i wymaganych dowodów pod rozpoznanie egzekutorów testamentu.

Nadmienia się, że stosownie do woli zapisodawcy, pierwszeństwo do powyższych wsparć będą miały osoby rodem z Warszawy i tu mieszkające, zaś do wpisu szkolnego mieć będą uczniowie z familji zapisodawcy. 73

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 2[illegible] wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.